

WARTO PRZECZYTAĆ

Powrót Starzyka

Najwierniejsi Czytelnicy „Gościa” z pewnością pamiętają jego felietony. Właśnie ukazał się **zbiór opowiadań legendarnego redaktora – Bogdana Widery**.

Jedenaście miesięcy po nagłej śmierci Bogdana Widery (10 grudnia ub.r.) ukazuje się tom jego opowiadań zredagowany przez Barbarę Gruszkę-Zych. Opowiadania z różnych okresów twórczości (od debiutu na łamach „Szpilek” w 1972 r. po lata XXI wieku) „wyłuskano” po śmierci z jego starych komputerów. Wcześniej nigdy nie ukazał się żaden zbiór felietonów, opowiadań czy esejów tego znakomitego redaktora, dziennikarza i niebanalnego człowieka. On sam o to nie dbał.

Czytelnikom „Gościa” – tym najwierniejszym, czytają: pamiętającym także nasz tygodnik sprzed lat – Bogdan Widera znany jest przede wszystkim jako felietonista podpisujący się pseudonimem Jarosław Starzyk, który co tydzień publikował niezapomniane, pełne humoru, pogodnej złośliwości i życiowej mądrości „Zapiski wczesnego emeryta”. Był tak popularny, że tę fikcyjną przeciwieństwo postaci zgłoszono do plebiscytu na „Najwybitniejszego Ślązaka i Zagłębiaka XX wieku”. I otrzymał Starzyk wiele głosów czy-

telników „Gazety Wyborczej”, która organizowała plebiscyt! Były czasy, gdy dziennikarze cieszyli się szacunkiem bez względu na polityczne afiliacje swoich redakcji.

Tu pozwolę sobie na osobistą wzmiankę, bo B. Widera był sekretarzem redakcji, gdy powstawały edycje diecezjalne „Gościa” i przez kilka następnych lat, kiedy formował się ich kształt. Obok ówczesnego naczelnego ks. Stanisława Tkocza (13 listopada minie już 18. rocznica jego śmierci) miał największy wpływ na nas – wtedy jakże boleśnie młodych – dziennikarzy z lokalnych wydań „Gościa”. Jego autorytet dziennikarski nie podlegał dyskusji, ale nie kształtował się w inny sposób, jak tylko przez pełen humoru (zwykle wisielczego) styl bycia. „Mój ty smutku” – ta odzywka Bogdana wypełniała korytarze i pokoje redakcyjne. Bywała jedyną recenzją tekstów i komentarzem do wydarzeń kościelnych czy społeczno-po-



BOGDAN KULAKOWSKI

▲ Był autorem m.in. „Zapisków wczesnego emeryta”.

litycznych. I wszyscy zwykle wiedzieliśmy, co jest grane – w zależności od tonu jego basowego głosu czy też wyrazu oczu. Był człowiekiem i redaktorem niepodrabialnym, o wielkiej erudycji, wiedzy i wrażliwości. Podobno niektórzy uważali go za katowickiego Hrabala. To by mi się absolutnie zgadzało, bo nie tylko pisarską frazę miał Hrabalowską, ale i sposób bycia. Dlatego ładny (i mądry!) gest wykonały władze Katowic, stając się partnerem wydania książki z jego opowiadaniem.

Czytałem je niemal z bólem... Czy ze względu na wciąż żywe wspomnienie niezapomnianego sekretarza redakcji? Wykluczyć tego nie umiem, ale z tej książki naprawdę przebija ton biblijnego Koheleeta: „Gdzie jest wielka mądrość, tam jest wielki smutek”. Na szczęście łagodzi go subtelne poczucie humoru autora.

Ale nie o humor żartownisia tu chodzi, lecz mędrca oczywiście. O humor, który jest dystansem do świata i samego siebie, oraz o ironiczny styl zabezpieczający przed popadaniem w fałszywe, patetyczne tony. Widocznie tym zmysłem humoru Bogdan Widera przewyciężał ból istnienia. Psychologiczna wiedza, głęboka intuicja, zmysł obserwacji oraz literacki talent gwarantują, że czytanie jego opowiadań jest nie tylko przyjemne, ale jakoś nawet zbliża do tajemnicy życia, bo autor w swoich opowiadaniach nie ulega jakimkolwiek ideologicznym złudzeniom, ale trzyma się ziemi: faktów, ludzi, słów i uczuć. Może dlatego ta lektura tak chwilami boli. Jest jednak to ból zdecydowanie wart przeżycia.

Andrzej KERNER

Bogdan Widera, Prawdziwa dwunastka, Wydawnictwo Ursines, Czeladź 2021, ss. 250, ilustracje i dokumenty.



REKLAMA